

Śmiercionośny pył

22 lutego 2014

Wywiad[1] z Frieder Wagner na temat jego filmu „Deadly Dust – Todesstaub” („Śmiercionośny pył”).

Już w roku 1992 niemiecki sąd stwierdził niebezpieczny charakter użytej w wojnie w Zatoce amunicji uranowej. Od tego czasu siły NATO użyły tony pocisków i bomb z uranu w wojnach w Kosowie, Iraku, Afganistanie. Z powodu wysokiej toksyczności bomb i radioaktywności pocisków duże obszary regionu w tej chwili nie nadają się do zamieszkania.

Frieder Wagner, dawniej przyzwyczajony do częstej obecności swoich filmów w mediach publicznych, od momentu emisji filmu „Lekarz i skażone dzieci z Basry”[2] nie dostał żadnego zlecenia. Film został nawet nagrodzony europejską nagrodą telewizyjną. Mimo to do dziś zniknął z anteny. Dlatego laureat nagrody im. Adolfa Grimme’a – Frieder Wagner – postanowił wyprodukować z tego materiału film kinowy. W tym celu ponownie pojechał z epidemiologiem i lekarzem tropikalnym Siegwartem-Horstem Güntherem do Iraku i Kosowo, aby na miejscu dokumentować zaistniałą sytuację. „Deadly Dust – Todesstaub” („Śmiercionośny pył”) został ukończony w roku 2007, i do dziś nie znaleziono dystrybutora tego filmu. Czego się obawiają? Czy prawda o zubożonym uranie jest na tyle bulwersująca, że należy ją ukryć przed ludźmi?

FRIEDER WAGNER: W filmie „Deadly Dust – Todesstaub” chodzi o zubożony uran, wykorzystywany w amunicji i bombach stosowanych przez aliantów od roku 1991 w Iraku oraz – w zasadzie we wszystkich innych wojnach przez nich prowadzonych. Zatem nie tylko w Iraku w 1991 roku, ale również w Kosowie w roku 1999, wcześniej w Bośni w roku 1995, w Afganistanie w roku 2001, gdzie rejon Tora Bora – miejsce, które uznano na kryjówkę Osamy bin Ladena – silnie zbombardowano bombami GPU28 i GPU31. Potem znowu w roku 2003 podczas ostatniej wojny w Iraku. W

międzyczasie użyto ich oczywiście w Somalii i w Libanie, zatem wszędzie tam gdzie są alianci.

NUOVISO: Alianci, czy to znaczy NATO?

– Alianci to dla mnie przede wszystkim USA i ich „koalicja chętnych” – czyli te kraje, które od czasów wojny w Kosowie i Iraku uczestniczą w wojnach Stanów Zjednoczonych.

– Jakie są – z wojskowego punktu widzenia – skutki użycia tej broni, lub innymi słowy – dlaczego się ją stosuje?

– Uran, zubożony uran (ang. depleted uranium), jest w zasadzie produktem ubocznym przemysłu jądrowego. Powstaje przy produkcji prętów paliwowych z naturalnego uranu. Przy tym procesie pozostaje dużo zubożonego uranu. Jest on lekko promieniotwórczy i jak każdy inny metal ciężki jest silnie toksyczny. Nie wiadomo, co z nim zrobić, już w tej chwili na świecie jest 1,2 milionów ton i z dnia na dzień jest go coraz więcej. Zubożony uran w formie prętów metalowych oraz przy odpowiednim przyspieszeniu przebijie każdą przeszkodę, co było ogromnym odkryciem dla projektantów wojskowych. Ma on też drugą zaletę: przy ogromnej temperaturze tarcia – do 5000 stopni Celsjusza, zapala się samoistnie w temperaturze 800 stopni i eksploduje. Innymi słowy – te pociski i bomby nie potrzebują materiału wybuchowego. Najbardziej fascynujący dla wojska jest jednak fakt, że materiał ten zapala się samoistnie oraz ma działanie przeciwpancerne.

– Z wojskowego punktu widzenia są to zalety. Czy istnieją wady takiej broni?

– Oczywiście. Te wady są przerażające i to całe ich okropieństwo. Gdy taki pocisk trafi w czołg, lub dom wielopiętrowy, zubożony uran przy takiej temperaturze wybuchu spali się i powstaną nanocząsteczki, coś w rodzaju metalowych „spalin”. Te nanocząsteczki są 100 razy mniejsze od czerwonych krwinek. Człowiek je wdycha, lub – jeśli śmiercionośny pył osiadzie na owocach czy zbożach – przyjmuje wraz z jedzeniem.

W organizmie uran wędruje dalej – do wszystkich narządów. Pokonuje barierę matka-dziecko. Po wdychaniu może bezpośrednio przejść do mózgu i tam się odłożyć. Emitowane przez uran promieniowanie alfa działa jak słońce na sąsiednie komórki.

Ci, co to bagatelizują mawiają zawsze, że można się przecież chronić kartką papieru. Zgadza się, ale jeśli to się gdzieś odkłada – powiedzmy w płucach – to sąsiednia komórka nie posiada takiej kartki papieru, aby się ochronić. Jest ona bezbronna wobec promieniowania, a nauka jasno udowodniła, że promieniowanie alfa powoduje raka.

Wywołuje również inne problemy. Cząsteczka przemieszcza się do męskiego nasienia, do żeńskiej komórki jajowej. W ten sposób mogą powstać nieprawidłowości w chromosomach, kod genetyczny człowieka może się zmieniać wraz ze wszystkimi przerażającymi skutkami zniekształceń.

Zapewniam, że w Iraku, w Basrze i Bagdadzie, widziałem piekło.

Widzieliśmy tam straszne zniekształcenia, które wkrótce będziemy obserwować u siebie. To znaczy: żołnierze, wszyscy żołnierze, też nasi chłopcy stacjonujący w Kosowie i w Afganistanie, wrócą skażeni – badania naukowe mówią o 30-40%. Jeśli później będą mieli dzieci, to czeka nas tragiczne doświadczenie.

Tu np. jest niemowlę[3] (na jednym ze zdjęć pokazanych w poniższym filmie – przypis) sfotografowane w Bagdadzie w październiku 2003 roku. Lekarz powiedział, że niemowlę ma tzw. „rybie usta”, „rybie oczy” i łuskowatą, szklaną skórę i jest niezdolne do życia. Niemowlę zmarło półtora, dwa dni później. Lekarz jasno powiedział, że jest niezdolne do życia.

W Afganistanie takie przypadki się mnożą. Zdarzają się przypadki wielokrotnego raka. U nas ktoś ma np. raka płuc. A tam nawet dzieci mają raka węzłów chłonnych, raka płuc i raka nerek – czyli potrójnego raka. One są bez szans. W tych

przypadkach nie pomoże nawet chemioterapia, nic.

Daud Miraki zrobił nagrania w szpitalu w Kabulu, tam są również „rybie usta”, „rybie oczy” i szklana skóra rąk. Przechodził obok wszystkich inkubatorów, i w nagraniu widzimy niemowlę, które się porusza i płacze z bólu.

Obecnie istnieją bomby sterowane laserem, one przebijają całe piętra. Można ustawić liczbę pięter i wprowadzić polecenie „Ty możesz dopiero wybuchnąć w ósmym piętrze”, czyli w piwnicy na 2 poziomie, aby tam wszystko zniszczyć. A projektanci wojskowi mówią, że to przecież idealne rozwiązanie, ponieważ zniszczy się ten konkretny budynek a nie sąsiedni. Oni nawet mają odwagę powiedzieć, że ta bomba jest „ludzka”, ponieważ niszczy właśnie ten budynek, a nie inny. Cynizm i szyderstwo bez porównania. Straszne, okropne. Sądzę, że w Afganistanie będzie teraz coraz gorzej.

– To są nowe zdjęcia?

– To są nowe zdjęcia, robione ok. półtora roku temu, z roku 2007. Jest coraz gorzej. To niemowlę ma wszystkie swoje wnętrzności w worku ze skóry na plecach. Wynaturzenie, którego nie można sobie wyobrazić.

– Ale czy Rudolf Scharping nie powiedział, że to jest absolutnie bezpiecznie, że nie ma ryzyka skażenia dla naszych żołnierzy?

– To prawda. Denerwujące, że coś takiego mówi minister obrony. Ale w zasadzie – niestety – trzeba go bronić, ponieważ tu chodzi o to, że niektórych naukowców łatwo skorumpować. Minister zlecił badanie Instytutowi Ochrony Radiologicznej w Neuherberg koło Monachium. Tamci naukowcy dostali z Ministerstwa Obrony zlecenie. W umowie, którą mi ktoś podsunął, jednoznacznie było napisane, że zleceniodawca wychodzi z założenia, iż promieniowanie nie ma negatywnego wpływu na żołnierzy i środowisko. W instytucie pobrano 1000 prób moczu od mających kontakt żołnierzy i ludności cywilnej.

Wszystkie próby były ujemne. A naukowcy przeprowadzający badanie kontrolne dzisiaj, mówią, że stosowano za wysoką wartość krytyczną.

Jeśli organizm ludzki bądź też zwierzęcy wdycha takie nierozpuszczalne w wodzie nanocząsteczki, to w moczu – przy tak małych rozmiarach – występują też tylko nieznaczne ilości. Więc należy mierzyć najmniejsze ilości wystarczająco czule. Stosując wysokie wartości krytyczne, znajduje się tylko próbki ujemne. Jest to ogromny błąd, ale z tego powodu Scharping mógł powiedzieć, że jest to bezpieczne. A zatem to nauka podążyła złą drogą, zbagatelizowała sprawę. W tym przypadku – Instytut Ochrony Radiologicznej w Neuherberg koło Monachium.

Nagrałem wypowiedź tego naukowca w moim filmie „Śmiercionośny pył”. Mówił do kamery, że tylko takie nic nie znaczące badania zostały opublikowane. Instytut z własnej inicjatywy zrobił inne badania. Symulowano płyn płucny i wprowadzono do niego pył uranowy. Naukowcy z przerażeniem stwierdzili, że większość tego pyłku zostaje w płucach i to ze strasznymi skutkami.

Oczywiście pobraliśmy też wszędzie próbki gruntu. Tutaj jest największe złomowisko świata – Bagdad – gdzie zbiera się te wszystkie skażone czołgi. Gdy weszliśmy na ten plac, to od brzegu mniej więcej do środka, radioaktywność rosła czterokrotnie. I to tylko w samym powietrzu.

To z kolei było w Serbii, gdzie alianci zbombardowali obóz Serbów, którzy tam reperowali ciężarówki. Były major opowiadał, że jednoznacznie były to pociski uranowe. Günther pokazał mu taki pocisk, a ten major trzyma go w rękach i mówi, że została tu tylko łuska, ale tam na górze był pręt metalowy, pręt uranowy. Tam wtedy szybko zrozumiano, co jest grane i rozdawano maski przeciwgazowe. Ale teraz wiemy, że nanocząsteczki, 100 razy mniejsze od czerwonych krwinek, przechodzą również przez maski.

Niestety, wie o tym bardzo mało osób. Opinia publiczna ma o

tym nie wiedzieć. Nasz rząd jest przekonany, że nie zrobił wszystkiego, aby przekonać obywateli niemieckich o konieczności obrony w okolicach Hindukuszu, co przecież jest absurdalne. Na szczęście, ludzie nie są tacy głupi, dzięki Bogu, i dlatego przynajmniej 75% obywateli jest przeciwna tej operacji. Co będzie, jeśli teraz nagle ludzie dowiedzą się, że 30-40% naszych żołnierzy, czy też wszyscy żołnierze w Afganistanie, Kosowie są narażeni na skażenie ze wszystkimi przerażającymi skutkami – wdychając powietrze albo przyjmując żywność, że mogą urodzić się zniekształcone dzieci, a żołnierze mogą chorować?

Po jedynej projekcji mojego filmu w programie WDR zgłosili się do mnie 3 żołnierze. Powiem otwarcie: oni dzisiaj już nie żyją. Rozpaczliwie szukali dowodów na to, że ich zachorowanie na raka się rozwinęło w wyniku wdychania lub przyjmowanym z jedzeniem uranu. Wszyscy trzej stacjonowali w Prizreniu. To jest ten region, w którym doszło do silnych bombardowań, a w południowym zachodzie stoją Włosi. A Włosi przyznają się do 109 zmarłych na raka. Nasi żołnierze nie mają nic, oprócz zapewnień ministra obrony. Coś się tu nie zgadza.

Obecnie śledzę losy jednego żołnierza, starszego sierżanta z okolic Würzburga, który dwukrotnie, przez 6 miesięcy, przebywał w Afganistanie. Żonaty. Od dawna chcieli mieć dziecko. Dziecko urodziło się dwa i pół, trzy lata temu. Mają syna, ale ten syn nie ma oczu. Więc to już się zaczyna. I nikt nie może mi powiedzieć, że to nie jest uszkodzenie genetyczne. Wyjątkowo trudno jest dojść do tego mężczyzny, skłonić go do mówienia. Istnieją przecież powody, jest pod naciskiem, aby nie mówić o tym publicznie. Ale kiedyś opinia publiczna i tak się dowie, a nasi politycy, którzy zgodzili się na wojnę, np. w Iraku w 2003 roku, odpowiedzą za to i poniosą konsekwencje.

Udowodniono naukowo – i to było już wiadomo w roku 1999 – jak straszliwa jest ta broń. Jednak to jest lekceważone. Publikuje się jedynie badania, w których problem ten jest lekceważony. Jeden z czołowych naukowców pracującego dawniej dla Światowej

Organizacji Zdrowia (WHO) w dziedzinie radioaktywności, dr Keith Baverstock, w badaniach dotyczących Iraku już w roku 2004 stwierdził, że dokładnie te 2 czynniki – radioaktywność i toksyczność – prowadzą do tak skrajnych form chorobowych i zniekształceń. W grudniu 2008 r. powiedział w ramach programu radiowego w stacji Bayerischer Rundfunk na temat amunicji uranowej i jej skutków, że WHO posiada w tej chwili 16 miarodajnych badań na ten temat, które do tej pory nie zostały opublikowane. Leżą w szafie do przechowywania toksycznych substancji! Dlaczego? Ponieważ już w roku 1959 – to również wiemy od Keitha Baverstocka – WHO i Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej podpisały umowę o zakazie opublikowania wyników o radioaktywności i jej skutkach, jeśli druga strona na to się nie zgodzi. Ze względu na to, że właśnie ta agencja nigdy się nie zgodziła na publikację, to oficjalnie wspomniane badania nie istnieją – mimo że jest ich 16 i leżą w szafie WHO. To szaleństwo. Ignoruje się badania, które jednoznacznie mówią o niebezpieczeństwie stosowanego materiału, i są lekceważone. I nie ma żadnych konsekwencji.

Takich ludzi trzeba pociągnąć do odpowiedzialności, również niemieckich polityków, również parlamentarzystów, którzy się zgodzili na te wojny. Jest to bardzo logiczna konsekwencja. Moim zdaniem tak się kiedyś stanie, tylko oni jeszcze o tym nie wiedzą.

Właściwie to początkowo wcale nie chciałem zrobić filmu o amunicji uranowej. Chciałem zrobić film o tzw. „whistleblowers”. Są to ludzie, często naukowcy, lekarze, którzy coś odkryli, i – mimo że podpisali umowę z koncernem o niepodaniu tej informacji do wiadomości publicznej – to w końcu sumienie nie pozwoliło im na jej utajnienie. Na mojej liście znalazł się również Siegwart-Horst Günther, który odkrył tę historię na temat uranu w Iraku. Pokazał mi te makabryczne zdjęcia, które wtedy zrobił i później porównywał.

To jest dziecko z Czarnobyla, a to – dziecko urodzone w Basrze.

– Zastanawiam się, czy tu chodzi o to, że nie jest łatwo się przyznać do dawnych błędów, choć teraz wie się lepiej. Czy zubożony uran w tej chwili nadal odgrywa znaczącą rolę w obecnych wojnach?

– Oczywiście. Jestem przekonany, że nawet w niedawnej wojnie w Strefie Gazy ją stosowano, że na co dzień używa się jej w Afganistanie. Talibowie ukrywają się w jaskiniach z ogromnej masy granitowej. Można je zniszczyć tylko odpowiednią bronią przeciwpancerną. Oczywiście że talibowie nie mają czołgów, ale ukrywają się przecież w „opancerzonych” jaskiniach. Tu – zdaniem wojskowych – trzeba stosować taką broń i stosuje się ją na okrągło. Informacje można znaleźć w Internecie. Mówi się buńczucznie o tym, gdzie znowu użyto GPU31. Z jakimi skutkami, to widać. Ostatnio znowu było 100 ofiar wśród ludności cywilnej, dzieci, kobiet. Czyste szaleństwo. W ten sposób nie można zwalczać terroryzmu. Z każdym martwym dzieckiem podsyca się terror, a to terror wojny.

Musimy znowu wrócić do rozmów, do negocjacji – jest już najwyższy czas.

– O jakich wymiarach tu mówimy, jeśli chodzi o Irak?

– Przede wszystkim należy robić badania epidemiologiczne. Wiosną 2008 roku agencja prasowa Iraku, która tak naprawdę jest agencją aliantów, ogłosiła, że jedynie w Iraku 18 regionów nie nadaje się do zamieszkania. Są to regiony wokół Bagdadu, Nasarii i Basry, gdzie doszło do potwornych walk zarówno w roku 1991, jak i 2003. Dzisiaj się uznaje, że te obszary nie nadają się do zamieszkania i że ludność musi być wysiedlona. Jednak jest już za późno, mieszkańcy latami wdychali ten pyłek i dlatego będą chorować i umierać na raka, na leukemię. To również widać w publikacji WHO. Organizacja ogłosiła wiosną 2008 roku, że z jej badań z roku 2005 wynika, że we wspomnianym okresie na całym świecie zachorowało i umierało na raka 7,6 milionów ludzi oraz – że ta liczba do roku 2020 podwoi się i osiągnie poziom 15 milionów rocznie. To

znaczy, że od 2020 roku co roku będzie umierało 15 milionów ludzi rocznie na raka. Oczywiście nie tylko z powodu zubożonego uranu, te liczby obejmują również skutki testów jądrowych, Czarnobyl i wszystkie wypadki, testy bomb wodorowych. To jest cały ten pył, o którym ja mówię, a który znajduje się w powietrzu na całej ziemi. Przy czym dużą rolę gra zubożony uran. Jeśli nadal będziemy go stosować w wojnach, to ostatecznie prowadzimy wojnę przeciwko samym sobie. Z tego można właściwie wywnioskować – i obawiam się – że taki jest plan, jakby ktoś chciał systematycznie wyniszczyć cały naród. Proszę popatrzeć, jeśli ktoś zachoruje na raka, to potrzebuje 2-3 ludzi do pomocy. W ten sposób to już 4 osoby nie mogą walczyć i stawiać oporu. Moim zdaniem to strategia, tak jak np. w przypadku zbombardowania ogromnego systemu jaskiń Tora Bora w Afganistanie, gdzie miał przypuszczalnie przebywać Osama bin Laden. Przy czym Tora Bora to również jeden z wielkich obszarów źródeł wody pitnej. Czyli poprzez systematyczne bombardowanie jednego z największych obszarów źródeł, woda – z powodu wysokiej toksyczności i radioaktywności bomb – stała się niezdadna do użytku.

Równolegle widzimy koszmarnie skutki wspomnianych działań. Mój kolega, Daud Miraki, sfilmował oddział porodowy szpitalu dziecięcego w Kabulu. Umiem ocenić, czy to nagranie jest manipulacją, czy są cięcia. Jest jedno jedyne ujęcie kamery, operator przechodzi obok inkubatorów i z przerażeniem widzimy, że w co 3-4 inkubatorze leży strasznie zniekształcone dziecko, które krzyczy, porusza się i zwija się z bólu, i za 2-3 dni będzie już martwe. Naciska się na rodziców i lekarzy, aby nie mówili o swoich doświadczeniach publicznie – oraz – aby utrzymywali wszystko w tajemnicy.

To zbrodnia wojenna, absolutna zbrodnia wojenna. Tak należałoby to traktować, sprawców zaś pociągnąć do odpowiedzialności. Z punktu widzenia wszelkich – przez nas tworzonych – norm: Konwencji Genewskiej, Konwencji Haskiej, z trudem spisanych przez naszych ojców i dziadków, podpisanych

przez wszystkie strony, taka broń jest absolutnie zakazana, a jej użycie należy do kategorii zbrodni wojennych.

Czas połowicznego rozpadu zubożonego uranu to 4,5 miliardów lat, tyle ile istnieje nasz układ słoneczny. Czyli po bombardowaniach będziemy mieli go na zawsze. Przy czym nie ma możliwości dekontaminacji regionów. Jeśli w jednej kropli wody jest 100 śmiertelnych nanocząstek i ta kropla padnie na ziemię z deszczem, płynie do rzeki lub jeziora, z którego uzyskujemy wodę pitną – to jak oddzielić tę kroplę od innych? Nie umiemy tego oczyszczać.

Szkodzimy tylko sobie. Jednak ludziom nie przychodzi to do głowy, ponieważ niektórzy naukowcy mówią, że to nieszkodliwe.

– Co by się stało, gdyby jednak teraz nagle opinia publiczna się dowiedziała o problemie?

– Byłoby wspaniale, bo politycy byliby zmuszeni do podjęcia działań. Wtedy należałoby wywrzeć naciski na aliantów, na USA, NATO, aby wycofywać całą tę broń. Zapewne tak by się stało. Do roku 2001 w całej Europie Syndrom Wojny w Zatoce oraz Syndrom Wojny na Bałkanach omawiane były w prasie. Pierwsi Włosi, pierwsi Portugalczycy, stacjonujący w Kosowie, umierali z powodu dziwnych i bardzo agresywnych chorób rakowych. Ministra Scharpinga niemal obalono. Lord Robertson z NATO zażądał wtedy, aby sprawa zniknęła z wielkich mediów. Pentagon oczywiście był za. Tak się też stało, a przyczynił się do tego również tygodnik „Die Zeit”. Tygodnik „Die Zeit” z jej redaktorem ds. nauki – Gero von Randow – opublikował w styczniu 2001 r., wyprzedzając wyniki badań przeprowadzonych przez Theo Sommer na zlecenie Scharpinga – dzisiaj to się nazywa Komisją Theo-Sommer – badanie, według którego znaleziona w Kosowie broń uranowa jest bezpieczna dla naszych żołnierzy. Odnoszono się tam do tych wszystkich badań, o których wcześniej mówiłem: te 100 badań moczu, wszystkie te badania bagatelizujące niebezpieczeństwo, również to badanie WHO.

Jeśli dzisiaj ludzie się dowiedzą, jaka straszna jest wspomniana broń, przerażenie ich ogarnie, a polityka musiałaby zacząć działać. Tego oczywiście się nie chce. Przeciwni są przede wszystkim Amerykanie, ponieważ potrzebują broń z tego arsenału w NATO. Proszę popatrzeć, EUROMIL – to innymi słowy związek zawodowy żołnierzy europejskich. Ta organizacja przedstawia tę broń jako przerażającą, katastrofalną i żąda jej wycofanie. Z drugiej strony pan Erdmann, rzecznik prasowy NATO, mówi wyraźnie, że wycofywania nie należy się spodziewać w najbliższej przyszłości. Czyli związek zawodowy europejskich żołnierzy wie o skali niebezpieczeństwa, NATO również wie, jednak – nie zważając na argumenty – nadal się ją stosuje. Tutaj coś się nie zgadza. Ci ludzie zupełnie stracili kontakt z rzeczywistością. Uginają się pod naciskiem USA i Wielkiej Brytanii oraz aliantów. To jest straszne. Jeśli o tym się dowie ludność, wtedy wszyscy politycy będą mieli swój proces. I słusznie.

– Stosowanie tej broni nie jest jedynym złamaniem prawa międzynarodowego przez NATO. Wojny zazwyczaj uzasadnia się kłamstwami. Co należy myśleć o rzekomo defensywnym sojuszu państw, który taką taktykę stosuje?

– Być może pan wie, że jesienią 2008 r. ONZ głosowała nad zakazem tego typu broni. 144 państw głosowało za zakazem. Jednak decydujące 4 państwa głosowały przeciw, osiągając w ten sposób weto. Które to były kraje ? USA, Wielka Brytania, Francja, Izrael. W ten sposób sprawa zniknęła z porządku obrad.

Mnie osobiście zaproszono do Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rozmowę o broni uranowej i jej skutkach. Chcieliśmy uzyskać zakaz stosowania tej broni i bardzo się cieszyliśmy, że mogliśmy się na ten temat wypowiadać. Zapędzaliśmy naszych rozmówców w kąt. Nawet prof. Paretzke, szef Instytutu Ochrony Radiacyjnej, powiedział, że z powodu dużej toksyczności należałoby zakazać stosowania tej broni. Jednak nie był gotów uznać niebezpieczeństwa promieniotwórczości, przynajmniej nie

dla Kosowa. Powiedział wtedy, że w Iraku sytuacja jest inna, bardziej niebezpieczna, ponieważ śmiertelna broń została użyta w większym wymiarze.

Oznacza to, że mogliśmy dojść do porozumienia, ale ministerstwo wtedy powiedziało, że wszystko ładnie, argumenty są dobre, ale są to jedynie argumenty humanitarne, a argumentami humanitarnymi nic się nie osiągnie u Amerykanów. Czyli w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wiedzą, że powody humanitarne nie liczą się u Amerykanów. Ale jakie argumenty mają się liczyć, jeśli nie takie ? W jakim świecie my żyjemy?

– Jak niebezpieczna jest ta broń wyraźnie widać w jednym z epizodów Pana filmu, mianowicie, gdy Siegwart-Horst Günther chciał to zbadać. Czy Pan może o tym krótko opowiedzieć?

– Günther podejrzewał już w 1991 r., że coś z tą bronią w Iraku jest nie tak. Miał obawę, że jest radioaktywna i – być może – silnie toksyczna. To było jego przeczucie, a chciał mieć pewność. Z pomocą dyplomaty przewiózł jeden pocisk do Berlina. Przebadano pocisk na trzech uniwersytetach i na wszystkich jednoznacznie stwierdzono, że zawiera zubożony uran, czyli zubożony uran. Jeden z naukowców wtedy stwierdził, że zubożony uran jest radioaktywny, silnie toksyczny i – wprowadzony do organizmu – w każdym wypadku chorobotwórczy. Günthera aresztowano za sprowadzanie pocisku do Niemiec i skazano na zapłacenie 3000 DM kary pieniężnej za uwolnienie promieniowa jonizującego. To kpiny. Oczywiście się zgodził pod warunkiem, że Amerykanie zapłacą 3000 DM za każde 300 g stosowanych w ich wojnach. Ponieważ tak się nie stało, Günther musiał iść do więzienia.

– Jak długo?

– O ile dobrze pamiętam na 5 tygodni. Dręczono go, obrażono, wyzywano go półżydem, umieszczano go w brudnej celi, chcieli go wykończyć. Udało mu się przesznuć informację na zewnątrz, i po protestach studentów przed budynkiem oraz

interwencji adwokata, wyszedł na wolność po 5 tygodniach.

– Słyszałem, że ten pocisk, który mu się udało przewozić do Niemiec, był pomalowany jak lalka?

– Nie, tak nie było. Jednak Günther opowiadał, że z powodu braku zabawek dzieci brały pociski do domu, pomalowały je jak lalki i ubierały. Potem brały do łóżka, kładły na poduszkę i odpowiednio tragiczne były później skutki u tych dzieci. Gdy takie dziecko umierało, Günther od razu reagował i doszedł do wniosku, że z tymi pociskami musi być coś nie tak.

Wiemy, co się wtedy okazało. Po wyroku w 1992 r., gdy niemiecki sąd stwierdził niebezpieczeństwo tej broni, pojawiła się wyjątkowa szansa. Gdyby wtedy można było wykorzystać tę informację w mediach, aliantom byłoby trudno usprawiedliwić stosowanie wspomnianej broni. Dlatego później toczyła się kampania, podczas której bagatelizowano sprawę. Niestety tygodnik „Die Zeit” odegrał negatywną rolę.

– 15 lat później próbował Pan podać te informacje do wiadomości publicznej. Z jakim skutkiem?

– Przekonałem, że stacja telewizyjna WDR zajmuje się tym tematem w swojej renomowanej serii „Die Story”. To seria filmów dokumentalnych. Było to dość trudne. Prawie rok trwało, zanim doszło do podpisania umowy. Potem zaczęła się wojna w Iraku w roku 2003 i nie mogliśmy tam się udać. Musieliśmy czekać do września 2003 r. Pojechaliśmy z Güntherem późną jesienią, gdy dyplomaci w zasadzie już opuścili kraj. Rzeczywiście wyświetlano film 26 kwietnia 2004 r. Dzisiaj myślę, że to tak naprawdę był nieszczęśliwy wypadek, ponieważ film później „zginął” w archiwum WDR.

Byłem przyzwyczajony, że moje filmy były pokazywane i powtarzane we wszystkich trzecich programach, a w przypadku tego filmu tak się nie stało. Od tego czasu nie udało mi się też dostać żadnego zlecenia w telewizji publicznej. Czy mogę udowodnić, że istnieje związek? Nie. Czy tak się stało? Tak.

Otrzymałem wiele nagród filmowych, również nagrody międzynarodowe – to wszystko mi nic nie pomogło. Nawet ten film uzyskał europejską nagrodę telewizyjną późną jesienią 2004 r. Mimo to zniknął z ekranu.

– Pan jednak zrobił wersję kinową.

– Czułem, że jest to najważniejszy temat, którym kiedykolwiek w swoim życiu się zajmowałem – i że musimy to rozpowszechnić. Za pomocą sponsorów, ale też z własnych pieniędzy – sprzedaliśmy ubezpieczenia na życie – sfinansowaliśmy ten projekt. Z Günterem jeszcze raz pojechaliśmy na północ Iraku, pojechaliśmy jeszcze raz do Serbii, do Kosowa, aby nakręcić ten film. Niestety do dzisiaj nie mogliśmy znaleźć dystrybutora filmu. Dlatego teraz jeżdżę z tym filmem przez Niemcy, Austrię, Szwajcarię, pokazuję go w niezależnych kinach i kinach komunalnych, w szkołach. Podczas 178 seansów w ciągu 2 lat dotarłem do ok. 16000 ludzi. Jest to oczywiście mało, gdy pomyślę jak dawniej, w ciągu tylko jednej audycji, dotarłem do 350-900 tysięcy ludzi, zależnie od kanału telewizyjnego. To żmudna robota, ale dla mnie ważna, ponieważ nie chcę, żeby kiedyś moje dzieci mówiły: „wiedziałeś, a nic nie zrobiłeś”. Robię to, co mogę.

W Instytucie Ochrony Radiacyjnej odegrała się ciekawa scena. Gdy skończyliśmy już nagrania i wszystko było spakowane, siedzieliśmy przy kawie. Wówczas jeden z naukowców, dr Paul Roth – prawa ręka szefa profesora Paretzke – powiedział mi, że gdy naukowiec przeprowadza nowe badania, z których wynika, że wcześniejsze wnioski były złe, to musi opublikować nowe wyniki. Zareagowałem od razu. Prosiłem, żeby mi to powtórzył przed kamerą. Rozpakuję wszystko, włączę światło. A on: nie, nie, nie. Jeśli to powiem, to wtedy nie dożyję tu emerytury. Przecież to mówi wszystko za siebie.

– Czyli kaganiec?

– Oczywiście, cała prasa. Temat broni uranowej i jej skutki

jest jedną z najmniej wygodnych prawd, jeśli nie TĄ niewygodną prawdą w ogóle. I ta prawda jest systematycznie tłumiona, zarówno przez politykę jak i media.

Z Friederem Wagnerem rozmawiał Nuoviso

Tłumaczenie: Kerstin Kantiem

Źródło i więcej informacji: www.nuoviso.tv.

Materiał nadesłano do „Wolnych Mediów” i opublikowano 29.06.2009 r.

PRZYPISY

1. Deadly Dust (Todesstaub) – von Frieder Wagner

www.youtube.com/watch?v=-AiIXPOEDpQ

2. Der Arzt und die verstrahlten Kinder von Basra

www.youtube.com/watch?v=ERmabAyg4X0

The Doctor, the Depleted Uranium, and the Dying Children:

www.youtube.com/watch?v=s0SFM70ho4k&list=PLUi_lxCT70vBqT0KzryQceQgavvSjPzH8

3. Skutki broni uranowej:

www.youtube.com/watch?v=R_ne6AC2dT4